

# GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i codziennym urzędowym Dziennikiem, kosztuje w prenumeracie: Bez pocztą: kwartalnie 4 zlr. 15 kr., miesięcznie 1 zlr. 25 kr.  
Z pocztą: kwartalnie 4 zlr. 40 kr., miesięcznie 1 zlr. 40 kr. — Inscrycja od wiersza w półkolunnie (drukem garmont) po raz pierwszy 4 kr.  
następnie po 2 kr. m. k.

## PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka. — Francya. — Włochy. — Prusy. — Turcya. — Afryka. — Indye Wschodnie. — Chiny. — Wiadomości handlowe.

## Monarchya Austryacka.

### Sprawy krajowe.

#### Czynności

17go zwyczajnego posiedzenia

#### Lwowskiéj izby handlowéj i przemysłowéj,

z dnia 24go sierpnia 1852 pod przewodnictwem wice-prezesa pana *Karola Pietsch*.

1) Wys. Ministerjum handlu udziela 1 exemplarz wykazów o stanie handlu w Austryi w r. 1850 do użytku Izby, przyczem oświadcza życzenie, ażeby te wykazy także kupcom i przemysłowym obwodu Izby przystępnymi uczynić i ażeby zwrócić uwagę ich przez czasopisma miejscowe na obrot w handlu i inne ważniejsze przedmioty.

Przyjęto z wdzięcznością do wiadomości, a bióro otrzymało nakaz odpowiednie wyciągi do Gazety prowincjonalnej przygotować.

2) Lwowska c. k. dystryktowa komenda artylerji prosi o udzielenie cea frachtowych ze Lwowa do Ołomuńca, Berna i Krakowa. Żądaniu temu za wezwaniem tutejszych speditorów zadosyć uczyniono.

3) Ciąg dalszy i koniec raportu głównego o stanie handlu i in-dustrii w obwodzie Izby w r. 1851.

Sekretarz odczytuje dalsze oddziały: sól, środki ułatwiające handel, żegluga, drogi lądowe, spedyca, c. k. konsulaty, rzemiosła miejskie, stosunki rolnicze.

Te oddziały bez odmiany przyjęto, a zatem obrady nad raportym głównym ukończono.

*Ludwik Lens*, sekretarz.

**Wiedeń**, 2. października. Wczoraj wieczór udał się Jego Cesarska Mość w podróż do Krocacyi. Robią tam najświetniejsze przygotowania na przyjęcie Monarchy; i tam równie jak w podróży po Węgrzech i Siedmiogrodzie otaczać Go będą wszędzie hołdy wiernych serc przejętych radością na widok swego Miłościwego Pana.

Także i z tą podróżą łączą się szczytne i ważne wspomnienia. W czasie, kiedy wielka część monarchji doznała strasznego politycznego wstrząśnienia, które zachwiało najsilniejsze stosunki i charakter, wytrwała Krocacya w niezachwianej wierności i przychylności dla dostojnej Dynastji.

Nieszczędną zaiste z Pesztu zadnych środków, aby zachwiać tę wierność; ale nadaremnie! Wszystkie te usiłowania rozbiły się o dzielność tego ludu, o niezachwaną lojalność jego naczelników i o trafne zrozumienie powołania Austrii i ludów przez Opatrzność jej berłu powierzonych.

Gdy szło o to, aby tę wierność nie tylko w sercu zachować ale i udowodnić ją czynem, wtedy powstała cała Krocacya, pogranicze wojskowe i głąb prowincji jak jeden mąż, a Ban Krocacyi wiedziony szlachetnym i nieśmiertelnym zapalem wyruszył na Węgry, aby zbroj-nemu powstaniu mężnie stawić czoło.

Gdy w ciągu krwawej walki, która się potem wszczęła i z niezmiernymi ofiarami i wysileniami zakończoną być musiała, ponowiono złudne i przyniewiercze obietnice, aby zachwiać pierwotnie doświadczoną wierność szczepów sławiańskich, a szczególnie także Kroatów i Sławonów: wtedy rozbiły się te usiłowania zuowu o ich lojalność, o ich szczerze przywiązanie do dobrej sprawy Austrii i jej Monarchy. Buntownicze usiłowania Bakubina i jego współników, aby Sławian wbrew ich uczuciu i lepszem przekonaniu zwabić do obozu insurgentów, zostały bezskuteczne i wywarły na ziemi kroackiej tylko słusne oburzenie. To dzielne zachowanie się Krocacyi świetną będzie kartą w dziejach Cesarstwa.

Z czystemi uczuciami, z radością i wzruszonym sercem wstąpi Jego Cesarska Mość na tę ziemię, w tym duchu otaczać Go będą owe ludy; ich błogie uczucie, że tak wiernie trzymali się tronu, że chętnie i z bohaterkiem poświęceniem nieśli dla tronu ofiary, wzmoże się jeszcze więcej i na wszystkie czasy się ustali. I równie jak pojawienie się Monarchy wszędzie szerzyło błogosławieństwo i zaspokojenie, tak też wywrze ono ten sam skutek w Krocacyi, gdzie

nigdy niezapoznano tej prawdy, że szczęście i pomyślność każdej części wielkiej monarchji zawisło głównie od jej siły i trwałości. (L. k. a.) (Patent cesarski z d. 28. września względem stałych podatków na rok administracyjny 1853.)

**Wiedeń**, 2. października. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza następujący

Patent cesarski z d. 29. września 1852, obowiązujący dla całego państwa, którym rozpisano stałe podatki na rok administracyjny 1853 \*):

My *Franciszek Józef I.* z Bożej łaski Cesarz Austrii, król Węgier i Czech, król Lombardji i Wenecji, Dalmacyi, Krocacyi, Sławonii, Galicyi, Lodomeryi i Illiryi, król Jeruzolimy itd. itd.

Dla pokrycia potrzeb państwa w roku administracyjnym 1853, po rozpoznaniu zdania Naszych ministrów i wysłuchaniu Naszej rady państwa, rozporządzamy co następuje:

**Pierwsze.** W roku administracyjnym 1853 podatek gruntowy, domowy, zarobkowy i dochodowy wraz z dodatkami do tych podatków mają się płacić w wymiarze i według postanowień przepisanych na rok 1852, przyczem zastrzegamy Sobie jednak ewent. potrzebne w ciągu roku administracyjnego zmiany w wymiarze i sposobie wy-płacania stałych podatków w miarę potrzeby zaprowadzić i do powszechnej podać wiadomości.

**Powtórne.** Do krajów koronnych, w których podatek gruntowy według rezultatów stałego katastru ma być nałożony jako podatek zwyczajny w kwocie szesnastu złotych reńskich od stu reńskich czystego dochodu, należy policzyć na rok administracyjny 1853, także ową część Naszego królestwa Czech, w której kataster już jest ukończony.

Naszemu ministrowi finansów poleca się wykonanie tych rozporządzeń.

Dano w naszym stołecznem i rezydencyonalnem mieście Wiedniu, dnia dwudziestego dziewiątego września, tysiąc ośmset pięćdziesiątego drugiego, a Naszego panowania czwartego roku.

**Franciszek Józef.** m. p. (L. S.)

*Hr. Buol-Schauenstein.* m. p.

*A. Baumgartner.* m. p.

Na rozkaz najwyższy:

*Ransouet.* m. p.

(Rozporządzenie c. k. ministerjum sprawiedliwości względem pertraktacyi w sprawie sukcesji po grecko-nieunickich biskupach.)

W ciągu czasu weszło w zwyczaj, że po śmierci grecko-nieunickich biskupów w Węgrzech pertraktacye względem sukcesji nierobiły już zwyczajne świeckie władze cywilne przeznaczone do tego przez art. 28 ustawy „*Declaratorium rescriptum nationis illyricae*“ z r. 1779, lecz mieszane duchowne komisye ekspedycyjne, które w każdym pojedynczym wypadku mianował grecko-nieunicki metropolita z zawezwaniem osoby sądowej jako *testimonium legale*. Teraz zaś rozporządziło c. k. ministerjum sprawiedliwości w porozumieniu z c. k. ministerstwem nauk i wyznań, że c. k. prowizoryczne władze sądowe pierwszej instancyi, w których okręgu siedziby grecko-nieunickich biskupów się znajdują, odtąd robić mają pertraktacye sukcesji po grecko-nieunickich biskupach, gdyż ta funkcyja należy do zakresu ich jurysdykcyi, i że rzeczony władze w wykonywaniu tych funkcyi trzymać się mają postanowień reskryptu objaśniającego z dnia 16. lipca 1779 z częściową odmianą zaprowadzoną na mocy intymatu Namiestnictwa z dnia 13. stycznia 1795, przyczem jednak po-zostawiono do woli wyższych sądów, aby podobne pertraktacye, które według praw należą do sądów okręgowych, delegowały do sądów krajowych. (Lit. kores. austr.)

(Wynagrodzenie przeznaczone przez rząd Morawii za odkrycie podpalacza.)

**Wiedeń**, 1. października. Wydarzające się bardzo często podpalanie domów w Morawii, zmusiło pana namiestnika tego koron-nego kraju w porozumieniu z morawsko-szląskim sądem apelacyjnym wyznaczyć 100 do 200 zlr. m. k. z publicznego skarbu za odkrycie podpalacza.

Rozporządzenie to opiera się na dawniejszym nadwornym dekrete z dnia 5. lutego 1830 i okazało się w interesie publicznego bezpieczeństwa nieodzownie potrzebnem.

Z kilkakrotnich indagacyi okazało się, że pożarów, które tego lata w Morawii się wydarzyły, nie wywołały żadne przyczyny polityczne. Gdyby zachodził ten przypadek, musiano by spozstrzedz ja-

\*) Zawarty w wydanym d. 2. paźd. r. b. LIX. zeszytce powszechnego dzien-nika rządowego ustaw państwa N. 194.

kieś polityczna wzburzenie, które jednak nigdzie się nie objawia; można przeto wnosić, że tylko lokalne i prywatne przyczyny w tem zachodzą. Przyczyną kilku pożarów okazało się niedbalstwo i niedostateczne przestrzeganie ogniowo-policyjnych przepisów. Dlatego też władza namiestnicza wydała w tej mierze najwyższe rozporządzenie i tak władzom komunalnym jakoteż mieszkańcom nakazała jak najściślejsze przestrzeganie.

Aby więc także w tych przypadkach, w których zawziętość, zemsta, lub jakakolwiek niegodziwa, osobista pobudka wznieci pożar, tem łatwiej oddać sprawców w ręce sprawiedliwości, przedsięwzięto powyżej wymieniony środek na tak długo, dopokąd tego potrzeba się okaże, ale przytem w interesie sprawiedliwości niezaniebano przestrzedz każdego przed fałszywem lub bezzasadnem doniesieniem, zwracając uwagę na skutki sądowego oskarżenia za potwarz, z wyraźnem odwołaniem się do paragrafu 209. i 210. nowej karnej ustawy.

Przestrzegając tej zasady, że każde doniesienie powinno być dowodami poparte, we wszystkich swych częściach zgadzające się i samo przez się do prawdy podobne, uniknie się wszelkich nadużyć w tym względzie, a skradający się pociekiem złoczyńca, przez zaostrzoną uwagę, będzie częścią łatwiej wysledzony, częścią nadal od podobnego zamysłu skutecznie odstraszoney.

(L. k. a.)

(Depesza telegraficzna pana Namiestnika Styryi do c. k. ministerium spraw wewnętrznych.)

**Graec, 2. października.** Uplnionej nocy odbył Jego c. k. Apostolska Mość podróż przez Styryę aż do granicy Kroacyi. Podróż ta przedstawiała magiczny obraz oświetlonych miast, kościołów i zamków. Prawie nieprzerwany łańcuch ogniów radości pałał na pobliskich i oddalonych wzgórzach, a na milę rozstawione orszaki z wachlami, oświetlały gościniec na równinie. Wszędzie odzywała się ludność głośnie mi okrzykami radości. Ze wschodem słońca stanął Jego ces. Mość na granicy Kroacyi.

(Depesza telegraficzna Jego Excelencyi Bana Kroacyi do c. k. ministerium spraw wewnętrznych.)

**Zagrabie, 2. października, 5 godz. 50 min. po południu.** Jego c. k. Apostolska Mość przybył o pół do czwartej popołudniu w najpożądanejszem zdrowiu śród okrzyków licznie zgromadzonej ludności do zwierzynca Jurjaves niedaleko Zagrabia. Był tam przyjmowany z uszanowaniem od wszystkich cywilnych i wojskowych władz, duchowieństwa, szlachty i różnych korporacji krajowych. Ztamąd odbył na koniu wjazd do miasta, i udał się do katedralnego kościoła na *Te Deum*, poczem zlustrowawszy rozstawione wojsko, któremu kazał przed sobą defilować, wysiadł w przeznaczonym dla Siebie domu stanowym. Wszędzie towarzyszyły Jego ces. Mości najradośniejsze okrzyki.

(W. Z.)

(Kurs wiedeński z 5. października 1852.)

Obligacje długu państwa 5% 95<sup>7</sup>/<sub>8</sub>; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% 85; 4% —. 4% z r. 1850 — wylosowane 3% —. Losy z r. 1834 228<sup>3</sup>/<sub>4</sub>; z roku 1839 138<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Wied. miejsko bank. 57<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Akcje bankowe —. Akcje kolei pół. 2220. Głognickiej kolei żelaznej —. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parow. 718. Lloyd —.

## Francya.

(Nota w Monitorze o negocyacjach handlowych między Anglią i Francją. — Wiadomości z Marsylii o pohycie prezydenta w tem mieście. — Depesze z Tulonu.)

**Paryż, 28. września.** W półurzędowej części *Monitora* znajduje się między innymi pod napisem: „*Negocjacje handlowe między*

*Francją i Belgią*“ odpowiedź na ogłoszone przez dziennik ministeryalny *Independance* wyjaśnienie postępowania rządu francuskiego w tej sprawie. Treść pomienionej noty jest następująca: „Francya okazywała zawsze jak najprzyjaźniejsze zamiary i przemawiała oraz otwarcie i zrozumiale. Straciwszy wszelką nadzieję odnowienia traktatu z r. 1845, musiała dla ochrony własnej przemysłowości zrobić użytek z zastrzeżonego sobie wyraźnie prawa, co też podwyższeniem cła od węgla kamiennego z 15 na 30 centymów urzędowistniła w sposób umiarkowany tak co do formy jak i skutku. Od Belgii nie wymagano nigdy rzeczy niestósownych; jakoż i krok wspomniany nie był hynajmniej uczyniony nagle dla napastowania gabinetu belgijskiego, ale uważać go raczej należy za wynik poprzednich deklaracji. Sami nawet belgijscy pośrednicy obawiali się tego środka, i dlatego też byli za utrzymaniem i nadal dawnych pozycji cłowych, podając to za warunek przedłużenia lub odnowienia traktatu handlowego z r. 1845, na co jednak Francya podczas ostatnich konferencji żadną miarą przystać nie chciała. Francya żądając od gabinetu belgijskiego odnowienia traktatu handlowego, nie usiłowała też hynajmniej skłonić go do wyrzeczenia się zobowiązań jego konstytucyjnych, bowiem mógł przytem zwołać Izby i żądać od nich następnie wydania bilu indemnizacyjnego. Ci, co traktat handlowy z roku 1845 uważają za niekorzystny dla Belgii, zapominają o tem, że tylko ze względu na ten traktat przyznano Belgii tyle innych korzyści. A nadto gotowa była Francya zawrzeć inny, stanowczy traktat handlowy, uchylający niedogodności zachodzące w traktacie z r. 1845. Fałszywe to jest twierdzenie, jakoby Francya miała wszelką sposobność prowizorycznego przedłużenia traktatu handlowego z r. 1845, żądano bowiem od niej zato zatrzymania dawnego cła od węgla kamiennych, a nadto już nawet po zawarciu konwencji przeciw przedrukowi: zrzeczenia się korzyści przyznanych welnianym i lnianym wyrobom francuskim. Słowem, postępowanie Francyi w całej tej sprawie było równie szczerze jak i umiarkowane.

— Duchowieństwo przyjmuje księcia wszędzie z największymi honorami, i słusznie czyni, że się przytem wstrzymuje od wyrażenia politycznych swych życzeń. W *Valence* udał się Ludwik Napoleon pieszo do kościoła, gdzie biskup zaintonował „*Domine salvum fac Napoleonem*“ powtórzone trzykrotnie przez zgromadzone duchowieństwo śród okrzyków ludności *Vive l'Empereur!* Po mszy św. podał prałatowi jeden z duchownych kadzielnice dla odbycia nią ceremonii na cześć księcia. W *Viviers* przyjmowali Ludwika Napoleona biskup tego miasta i nowo mianowany biskup z *Belley*. Na przemowę pierwszego, w której przyznawał mu rzadką i trudną do osiągnięcia sławę nierównie większą od sławy tych, którzy ojczyznę swoją obronili od zewnętrznych nieprzyjaciół, bowiem obronił ją od nieprzyjaciół domowych, odrzekł książę: „Uważam to za szczęście dla siebie, że choć kilka chwil zabawić mogę w *Viviers*. Półgodziny pobytu mego tutaj jest wprawdzie nie wiele, ale i ten krótki przeciąg czasu stał się dla mnie ważnym, bowiem otrzymałem nowe błogosławieństwo z ust tak czcigodnego prałata, śród tak światłego duchowieństwa i w przytomności tych patryotycznych mieszkańców, których akłamacje tak mocno mnie wzruszyły.“

— Ostatnie depesze nadesłane rządowi opiewają następnie:

**Marsylia, 26. września, 4 godzina po południu.** Odpowiedź prezydenta na przemowę biskupa Marsylii: „Dziękczynienia złożone mi przez W Pana w imieniu towarzystwa i religii, w których obronie stanąłem, wzruszyły mnie głęboko. Słusznie W Pan wyrzekłeś,

## Rodzone Siostry.

*Powieść osnuta na prawdziwym zdarzeniu.*

(Z angielskiego pana W. Wilkie Collins.)

Pomiędzy tymi, którzy podczas pobytu króla w Londynie w roku 18... najpierw składali mu uszanowanie swoje przy posłuchaniach rannych, był także niejaki pan Streatfield, młody, przystojny i bardzo majątny kawaler. Pewnego dnia gdy w tym samym zamiarze przejeżdżał ulicą St. James, a powóz jego dla wielkiego natłoku i pieszych i jezdnych tylko noga za nogą mógł się poruszać, poczał nasz kawaler dla przerwania nudów rozpatrywać się ciekawie w owej świetnej i zgiekliwej scenie, która za każdym krokiem jakby pod laską czarnoksiężnika zmieniała się przed jego oczyma. Dzień był nadzwyczaj piękny; tłumy widzów cisnęły się po obu stronach i w ulicy i po balkonach domów, a wszyscy przypatrywali się jadącemu z największą ciekawością i najżywszem zajęciem, jak gdyby ładne powozy i siedzący w nich panowie byli czemś bardzo rzadkiem w całej stolicy Anglii. I pan Streatfield nieszczerzył także wzroku z swej strony. Tak jadąc coraz pomalej dostał się powóz jego prawie do połowy ulicy, gdy naraz zmuszony został zatrzymać się na jakiś czas cały szereg powozów. Pan Streatfield spojrzął od niechcenia ku najbliższemu balkonowi i — o dziwo! — pomiędzy ósmiu do dziesięciu damami nieznanymi mu weale ujrzał twarz jedną tak zachwycającą, że do razu uczuł jakiś mimowolny pociąg ku niej.

Nigdy jeszcze niewidział nasz bohater nic tak pięknego, a nawet nic podobnego, coby tak dziwne zrobiło na nim wrażenie i tak nagłe obudziło w nim uczucia, jak to oblicze właśnie. Toż spojrzął tam raz jeden i drugi, i kilkakrotnie wracał oczyma w tę samą

stronę, a zawsze trudno było mu oderwać oczu od tej twarzy, takby był rad patrzeć w nią ciągle niewiedząc prawie, gdzie jest i co się z nim dzieje; aż wreszcie powolne ruszenie powozów wyrwało go z tego omamienia. Wtedy zmiarkował sobie numer domu i zanurzywszy się w głąb powozu próbował wytłumaczyć sobie swe uczucia i odzyskać dawną władzę nad sobą; ale nadaremnie; serce jego było już owładnięte ową uroczą monomanią, którą świat „miłością na pierwsze spojrzenie“ nazywa.

Stanąwszy u celu wszedł pan Streatfield do pałacu królewskiego, witał swych przyjaciół, dopełniał wszelkich ceremonii dworskich, ale przytem wszystkim zostawał ciągle pod wpływem jakiegoś niepojętego zachwycenia; mówił mechanicznie, ruszał się jak automat, zapominał się co chwila — słowem owa nadobna twarz z balkonu zajmowała tak dalece jego myśli, że niedozwalała mu już pamiętać o niczem innym. Za powrotem do domu zastał zaproszenia na poobiedzie i na wieczór; ale pan Streatfield zapomniał o wszystkim, wyrzekł się wszystkiego i zmieniwszy tylko coprędzej ubiór, pospieszył na ulicę St. James.

Balkon był już próżny; widzowie, którzy przed kilkoma godzinami go zapełniali, porozchodzili się dawno: — ale przeszkody drażniły tylko bardziej jeszcze jego niespokojny umysł, pan Streatfield pragnął jak najprędzej wywieść się o pochodzeniu i rodzinie tej młodej damy, on chciał koniecznie przypatrzeć się raz jeszcze

że religia jest podstawą każdego towarzystwa i każdego rządu świadomego swego przeznaczenia. Religia dodała mi mocy i prostuje mi drogę. Żyję w tej nadziei, że modły WPana uproszą błogosławieństwo Boże dla misji mojej, do której mnie zaufanie narodu francuskiego powołało.

**Marsylia**, 26. września, 3 godz. 30 minut. Książę położył kamień węgielny do nowo budować się mającej giełdy. Na mowę prezydenta izby handlowej odpowiedział książę, „że ma sobie za szczęście, że mu się wydarzyła sposobność złożenia kupieckiemu stanowi w Marsylii dowodów swojej zyczliwości. Jestto jego szczerem życzeniem, ażeby coraz więcej wzmagająca się Marsylia sprawdziła z swojej strony ową wielką myśl Cesarza: „Morze śródziemne musi się stać morzem francuskim!“ Książę udaje się na przegląd wojska.

**Marsylia**, 27. września, 8½ godz. zrana. Dzień wczorajszy był w każdym względzie wspaniały. Entuzjazm Marsylii charakteryzuje pod względem żywości mieszkańców południowych. Nowy księca stanowiąc będą ważną epokę. Bal wypadł bardzo świetnie. Nigdy jeszcze nie przyjęto księcia z większym uniesieniem.

**Marsylia**, 27. września, 11 godz. zrana. Pochmurne niebo wypogodziło się w chwili, kiedy książę udał się do katedry dla wysłuchania tam mszy św. i położenia węgielnego kamienia do nowej świątyni. Następnie przypatrywał się książę igrzyskom na wodzie, położył kamień węgielny do nowej giełdy i odbył przegląd wojska. O godzinie 4½ udał się na pokład korwety parowej „la Reine Hortense“ i przejechał się po morzu. Witano go wszędzie okrzykami: *Vive Napoleon III! Vice l'Empereur!* Stan zdrowia księcia jest pomyślny.

**Marsylia**, 27. września, 11 god. 15 min. Na rewie zebrały się wielkie tłumy ludu na Prado. Pogoda jest bardzo piękna; żołnierze i widzowie wydają podczas defilady nieustanne okrzyki: Niech żyje Cesarz! Książę rozdaje ordery. Ztamtąd uda się na pokład okrętu „Reine Hortense“, zwiedzi zatokę Friaul i popłynie śród przystrojonych okrętów stojących w wielkim porcie. Natłok ludu na wybrzeżu niezmierny. Przeszło 60,000 osób woła jednogłośnie: Niech żyje Cesarz! Entuzjazm wzmagał się jeszcze w chwili, gdy książę wsiadał do powozu. Ludność jakby zelektryzowana, wszystkie okna pełne są widzów, wszystkie głosy przemawiają za Cesarstwem. — W mieście powtarzają każde słowo księcia, wszystkie głosy są za nim.

**Marsylia**, 27. września, 12 godz. zrana. Ludność powitała znów okrzykami księcia jadącego na bal; wszystkie klasy towarzystwa przejęte są wspólnym uczuciem uszanowania i miłości. Wszystkie domy oświetlono rześcisto, tak jak i zeszłego wieczora. W sali ratuszowej zgromadziło się za przybyciem księcia do 5000 osób. — Powitano go okrzykami: Niech żyje Cesarz!, i okazywano mu ciągle dowody największej zyczliwości. Książę otworzył bal. Gdy wychodził z sali ratuszowej, pożegnano go również serdecznymi okrzykami. Ulice były jeszcze o godzinie 11½ przepełnione ludnością. Dzisiaj o godzinie 9tej odjechał książę do Tulonu. Na drodze wiodącej do portu zebrały się znów wielkie masy ludu: te same okrzyki, ten sam entuzjazm. — Poseł papieski towarzyszy księciu do Tulonu.

**Tulon**, 27. września. Książę właśnie wylądował. W podróży morskiej towarzyszyła mu cała flota i wszystkie paropyły portowe. Jednogłośnie okrzykiem: *Vive l'Empereur!* witano go począwszy

od portu aż do prefektury. Niepodobna opisać wspaniałości tego widowiska.

**Tulon**, 27. września, 4 godz. wieczór. Książę wjeżdża do Tulonu. Entuzjazm nadzwyczajny. Marynarka woła jednogłośnie: Niech żyje Cesarz!, a miasto jest jakby echem tych okrzyków. Flota powitała go wystrzałami z tysiącznych dział swoich. Tulon i zatoka przedstawia widok równie imponujący jak i wspaniały.

**Tulon**, 27. września, 4½ godz. wieczór. Książę wylądował o godz. 2 50 min. pod arsenalem. W asystencji władz cywilnych i wojskowych udaje się do prefektury morskiej. Aklamacje i okrzyki: Niech żyje Cesarz! wszędzie się powtarzają. Stan zdrowia księcia jest pomyślny. Za godzinę odbędzie się przegląd wojsk lądowych i morskich.

— Temi dniami rozpoczyna budowę gmachu kryształowego. Przy położeniu kamienia węgielnego odbędzie się wielka uroczystość na której obecny będzie prezydent republiki.

— 17go września rozdano chorągwie między przywódców arabskich. Chorągwie te miały oprócz francuskich barw narodowych także i barwy pokoleń arabskich. (P. Z.)

## Włochy.

(Zwołanie konsulty państwa. — Budżet państwa kościelnego.)

**Rzym**. Francuski „*Moniteur*“ zawiera następujący artykuł: „Ojciec święty zwołał członków konsulty państwa na 20. października b. r. W ten sposób będą wypełnione ostatnie przyrzeczenia „*Motu Proprio*“ z dnia 15. września 1849. Zgodnie z dekretem nominacyi obrani są członkowie konsulty z potrójnej listy, którą przedłożyły rady prowincyjne, a te z swej strony znowu były obrane przez municypalność.

Konsulta składa się z najznakomitszych mężów, którzy mogą dać zdrowe i światłe zdanie o sprawach kraju.

Stolica apostolska ogłosiła także budżet bieżącego roku. Dochody wynoszą niemal 60 milionów franków, wydatki 300.000, co z funduszem rezerwowym 500.000 fr. okazuje niedobór 10 milionów. Dochody przynoszą według liczby mieszkańców od głowy 20 fr. 65 centymów. To samo obliczenie okazałoby dla Francji daleko większą liczbę. Rzymscy poddani należą przeto, jak widzimy, do najmniej upodatkowanych w Europie. Najuciążliwszy ze wszystkich podatków, stały podatek wynosi tylko czwartą część dochodu; niestale podatki zaczynają się powiększać. Wydatki są najściślej ograniczone. I tak wydaje skarb publiczny na listę cywilną Ojca świętego, na utrzymanie jego pałaców, muzeów, na żołd gwardyi szlacheckiej i szwajcarskiej, na szarże dworskie, gaże świętego kolegium, nuncyatur i rzymskiego dyplomatycznego ciała rocznie tylko 3,300.000 fr. Publiczny dług państwa wynosi niemal 21 milionów, to znaczy prawie trzecią część wydatku. Armia kosztuje 10 milionów; 2,800.000 fr. przeznaczone są dla robót publicznych. Budżet nauk publicznych wynosi tylko 500.000 fr. Nauki publiczne udzielają się prawie wszędzie bezpłatnie, a koszta ponoszą dawne fundacje. Jedyny rozdział budżetu, którego liczba mogłaby się zdawać nieco wysoka, jest budżet pensyi, wynoszący 5 milionów.

Z tego przeglądu stanu finansów Rzymskiego państwa okazuje się, że pomimo nieporządku i niedostatku, z którymi to państwo podczas rewolucyjnego przesilenia walczyło, można mieć nadzieję, że dochody z wydatkami wkrótce się wyrównają. Przyjęty przez rząd papieski system publikacyi i rozpoznawania przyczyni się niezawodnie do sprowadzenia tego szczęśliwego rezultatu. (A. B. W. Z.)

tej nadobnej twarzy — serce jego paliła już gorączka miłości! Nie tracąc przeto czasu pospieszył do właściciela domu, który zarazem prowadził jakiś handel, i nakupiwszy u niego różnych rzeczy, jał go wypytywać; ale od niego niewiele się dowiedział. Wszystko co mu mógł powiedzieć właściciel domu, skończyło się na tem, że pomieszkanie z balkonem zajmował z żoną jakiś niemłody już pan ze wsi, który dziś zrana zaprosił do siebie kilku przyjaciół dla przypatrzenia się jadącym na posłuchanie. Ale pan Streatfield nie tracąc nadziei zadawał mu ciągle nowe pytania. Jak się nazywał ów pan podstarzały? — Dimsdale. — Czy niemógłby się rozmówić ze służącym pana Dimsdale? — Usłużny kupiec uważał to za rzecz najłatwiejszą i natychmiast posłano po służącego pana Dimsdale.

Studzy jak wiadomo są zawsze najlepszym źródłem wszelkich wiadomości domowych, a za pośrednictwem czarodziejskiej siły złota można najłatwiej zaczerpnąć z tego źródła tyle, ile się podoba. To też i pan Streatfield używszy tego środka, dowiedział się zaraz, co wiedzieć pragnął. Służący bowiem pana Dimsdale, wysłuchawszy uważnie zawile nieco i spieszne pytania jego połączone z dokładnym opisaniem owej młodej damy, doszedł po długim namyśle do tego wniosku: że pięknym przedmiotem ciekawości pana Streatfield jest pewnie panna Langley, która tego ranku była z siostrą swą w towarzystwie na balkonie, córka pana Langley z Langley-Hall w Devenshire. Rodzina ta bawiła teraz w Londynie w swym własnym domu przy ulicy X. Dalszych szczegółów niemógł udzielić służący; ze się niemyli, to wiedział z pewnością, bo oprócz tych dwóch panien niebyło żadnej innej młodej damy w tem towarzystwie — gdyby

zaś pan Streatfield pragnął mówić z jego panem, tedy jest on gotów uwiadomić go zaraz o tem.

Ale nasz bohater wiedział już tyle ile potrzebował dla osiągnięcia swego celu i udał się niezwłocznie do swego klubu z postanowieniem wyszukania tam środków, aby mógł tego samego wieczora jeszcze dostać się do Miss Langley i choćby musiał nawet biegać za tem po wszystkich znajomych swoich. Przybywszy do klubu obrał się na wszystkie strony za przyjacielem, któryby znał pana Langley. Przeszkodził kilku smakoszom siedzącym przy obiedzie, przerwał innym ważną rozmowę o gospodarstwie i blizkich zniwach, zniecierpliwził kilku innych zajętych czytaniem najnowszych dzienników, był w sali bilardowej, w bufecie, w pokoju do palenia sygarów: a im częściej zostawała zawadzona jego nadzieja, tem usilniej pragnął doprowadzić swój zamiar do skutku. Nareszcie gdy wypytawszy się już napróżno wszystkich znajomych, przemyślał nad tem, gdzieby się udać teraz, wszedł szkolny przyjaciel jego i wybawił go z wszelkiego kłopotu, bo znał z bliska pana Langley i niedawno był nawet sam w Langley-Hall. Jemu powierzył Streatfield tajemnicę swego serca i zaprawdę niemógłby był znaleźć lepszego powiernika dla siebie. Przyjaciel ów wcale nieżartował, bo nie był starym kawalerem; niepotrząsał głową i nedoradzał ostrożności, bo nie był ani starym małżonkiem ani doświadczonym wdowcem, lecz przeciwnie zajął się jak najszczerzej planem swego przyjaciela, gdyż był właśnie w tem położeniu, w tem jedynem położeniu, kiedy płeć męzka zazwyczaj interesuje się skojarzeniem małżeństwa, słowem był świeżo zaślubionym małżonkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Depesza telegraficzna.)

**Florencya, 25. września.** Dłż ukończono indagacye w procesie Guerazego. Obżalowany miał długą mowę w chęci usprawiedliwienia się ile możności względem konferencyi odbytych w nocy z dnia 7. na 8. lutego 1849 z Mazzonim i Montanellim przy objęciu rządu prowizorycznego. (L. k. a.)

**Prusy.**

(Petycja członków sejm. Brandenburgskiego.)

**Berlin, 28. września.** Zpóśród *Brandenburskiego sejmku* podano 25. b. m. petycję do tegoż sejmku, która proponuje w ten sposób zmienić konstytucyę, aby na przyszłość izby tylko co dwa lata, zamiast jak teraz corocznie się zbierały, i żeby peryod legislatury izby drugiej z trzech lat na sześć lat przedłużono. Petycja ta jest podpisana przez sześćdziesięciu i kilku członków, a zatem więcej niż przez dwie trzecie części, i zdaje się być wywołana przez równobrzmiącą petycję, którą, jak wiadomo, sejm prowincyi Pruskiej uchwalil.

Sejm dla prowincyi poznańskiej jest już stanowczo na dzień 3. października zwołany. (W. Z.)

(Kurs giełdy berlińskiej z 1. października.)

Dobrowolna pożyczka 5% 101½ p. 4½% z r. 1850 103¾. 4½% z r. 1852 103¾. Obligacye długu państwa 95. Akcy bank. 105¾ l. Pol. list. zastaw. --; nowe 98½; Pol. 500 l. 92; 300 l. 154 l. Frydrychsory 13½. Lane złoto za 5 tal. 11¼. Austr. banknoty 88½.

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 1. października.)

Metal. austr. 5% 81¾; 4½ 72¾. Akcy bank. 1388. Sardyńskie --. Hiszpańskie --. Wiedeńskie 102¾. Losy z r. 1834 --; 1839 r. --.

**Turecya.**

(Wiadomości z Syryi.)

Według najnowszych wiadomości z Syryi zajęli Druzowie Horanu warowniczo i zaopatrzyli się obficie w amunicyę wojenną i w żywność. Armia syryjska z główną kwaterą w Damasku nie liczy więcej nad 30.000 wojska, przeto z trudnością byłaby w stanie zaopatrzyć główne miejsca w Palestynie i w Syryi dostatecznymi zaopatrzeniami i równocześnie stawić opór Druzom. W rzeczonych prowincjach panuje mocne wzburzenie, i w razie, gdyby Druzowie odnieśli jakie korzyści, obawiać się trzeba powstania. (L. k. a.)

**Afryka.**

(Depesza telegraficzna.)

**Tunet, 15. września.** Onegdaj o drugiej godzinie po północy wyleciała położona między Tunetem i zamkiem Beja prochownia w powietrze. Twierdza jest całkiem zburzona; kilka armat jej znaleziono w odległości na 2000 kroków. Liczba ofiar jeszcze nie jest wiadoma. O przyczynie eksplozyi obiegają rozmaite wieści. (L. k. a.)

**Indye Wschodnie.**

(Depesza telegraficzna.)

**Bembaj, 1. września.** Bardzo znaczne posilki mają odejść do Rangun, przeco wyprawa angielska pomknie się w głąb państwa Ava. Affreedowie zaczynają już swe zaczepki ponawiać. Nieco żywszy ruch pojawia się w handlu przewozowym. (L. k. a.)

**Chiny.**

(Doniesienia o powstaniu w Chinach.)

Wiadomości z Chin, sięgające po dzień 23. lipca, są ważne. Dnie dynasty tatarskiej zdają się być policzone, mówi dziennik „*Overland Friend of China*.” Dynastia ta nie mająca środków do wytrzymania walki z buntownikami, porażona w każdej sposobności na głowę, nie znajduje nigdzie sympatyj. — Naczelnik familii *Ming* nie umie sobie radzić, podczas gdy bunt codziem się bardziej szerzy, a chwijający się tron nigdzie nie znajduje podpory. Gdy powstańcy zajęli główne miasto w prowincyi Kwangsi, ruszyli zwycięzko w pochód do sąsiedniej prowincyi Hu-nan w dwóch oddziałach; jeden z nich po zwałem natarciu zdobył miasto Thin-an na północy, podczas gdy drugi przeszedł przez granicę i rozłożywszy się w mieście Tau nałożył na inne mniejsze miasto Keem-wa 30.000 taelów kontrybucyi. Wszędzie łączyły się liczne orszaki z powstańcami, którzy dla znaku błękitne turbany noszą.

Komisarz *Seu* próbował dnia 19. z oddziałem liczącym 4000 ludzi stoczyć bitwę z nieprzyjacielem, ale powstańcy przewidując to i obeznani dokładnie z miejscowością, podkopali ziemię i położyli miny. Podpalone miny wyleciały w powietrze i rozniosły w około śmierć i spustoszenie. Więcej niż połowa cesarskiego wojska została zabita albo ciężko raniona. Między ranionymi znajdowali się dwaj utalentowani generałowie *Wei-tso-pang*, tudzież *Hwang-yu-kee*. Po czem komisarz *Seu* cofnął się z wielką trudnością, aby przynajmniej resztę wojska ocalić.

Chiński Cesarz otrzymawszy te smutne wiadomości wojenne złożył namiestnika *Thow-ming-hoo* z urzędu, a w miejsce jego polecił namiestnikowi *Chung* wytępienie buntowników. (A. B. W. Z.)

**Wiadomości handlowe.**

(Targ na bydło we Lwowie.)

**Lwów, 4. października.** Spęd bydła rzeźnego na dzisiejszym targu liczył 267 wołów, których w 15 stadach po 2 do 36 sztuk,

a mianowicie z Lesienic, Rozdolu, Chodorowa, Bóbrki, Brzeżan i Brzezdowic na targowicę przypędzono. Z tej liczby sprzedano — jak się dowiadujemy — na targu *tylko* 72 wołów na potrzeby miasta, i płacono za sztukę, mogącą ważyć 14 kamieni mięsa i 1¼ kam. łaju 140r.; sztuka zaś, która szacowano na 15 kam. mięsa i 1¾ kam. łaju, kosztowała 157r.30k. w. w.

**Kurs lwowski.**

Dnia 5. października.

	gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski . . . . .	5	28	5	32
Dukat cesarski . . . . .	5	33	5	38
Pólimperyal zł. rosyjski . . . . .	9	37	9	41
Rubel śr. rosyjski . . . . .	1	52	1	53
Talar pruski . . . . .	1	42	1	45
Polski kurant i pięćzłotówk. . . . .	1	22	1	23
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. . . . .	89	45	90	10

**Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.**

Dnia 5. października 1852.

	złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po . . . . .	89	40
Przedano " " 100 po . . . . .	—	—
Dawano " " za 100 . . . . .	—	—
Żadano " " za 100 . . . . .	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 5. października.)

Amsterdam 161½ l. 2. m. Augsburg 115¾ l. usg. Frankfurt 115¼ l. 2. m. Genua -- p. 2. m. Hamburg 172 l. 2. m. Liworna 113¼ p. 2. m. Londyn 1133. l. 3. m. Medyolan 115½. Marsylia 137 l. Paryż 137 l. Bukareszt --. Konstantynopol 234. Agio duk. ces. --. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. 957/8. lit. B. --.

**Przyjechali do Lwowa.**

Dnia 5. października.

Hr. Łoś Włodz, ze Złoczowa. — Hr. Ostrowska Ant., z Krakowa. — PP. Czerkawski Euzebiusz, c. k. radca i inspektor szkół, z Krakowa. — Jazwiński Alex., z Podniestrzan. — Onyszkiewicz Fortunat, z Borussowa. — Skrochowski Manswet, z Kotowej woli. — Skolimowski Julian, z Dynisk. — Singer Wysogórski Karol, z Budynina. — Wszelaczyński Szczepan, z Kupczynic

**Wyjechali ze Lwowa.**

Dnia 5. października.

JE. Hr. Lewicki Kajetan, c. k. szambelan, do Barszczowic. — P. Urbański Feliks, do Przemysła.

**Przegląd**

sposzczeń meteorologicznych w miesiącu wrześniu 1852.

Średni nacisk powietrza w tym miesiącu był = 28", 0", 42" największy między średniami w ciągu roku bieżącego; największy = 28", 4", 70", obserwowano przy wygodnem całkiem niebie i południowo-zachodnim wietrze dnia 25go; najmniejszy = 27", 7", 23", przy mocno pochmurzonym niebie i wietrze północno-zachodnim dnia 12go; największa zmiana w nacisku powietrza wynosiła przeto 9,47 linii wiedeńskich. Średnie ciepło było = 11,25° R.; największe = 18° obserwowano 1go, 11., 27. i 30go; najmniejsze = 1° 24go przy wschodzie słońca i całkiem pogodnym niebie, przyczem rosa obfita w szron przeszła. Największe w dzień ciepło średnie wynosiło 14°, najmniejsze 5,5°. Największa zmiana ciepła w całym miesiącu wynosiła 17°. Dni całkiem pogodnych naliczyłem 3, mniej pogodnych 12, bardzo pochmurnych 15; słońce jaśniało wszelakoż we wszystkich 30 dniach. Deszcz padał w 12 dniach, lecz tylko w 5ciu dniach w większej obfitości. Woda z deszczu równa była 1,87. całom paryskim. W 6ściu dniach była mgła rankami. Tego miesiąca nieprypadła żadna burza; 1go i 30go błyskało się wieczór. Panujący kierunek wiatrów: Południowo-wschodni, południowo-zachodni i zachodni. 13go wicherzył wiatr północno-zachodni, 30go zaś powiewał silnie z południowo-zachodniej strony. Pogoda miesiąca września sprzyjała roślinności, mianowicie zaś zasiewom ozimym i ogrodowi.

Dr. Alexander Zawadzki,  
Profesor fizyki.

**Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.**

Dnia 5. października.

Pora	Barometr w mierze wied. sprawdzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury dog. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zran.	27 11 91	+ 3,5°	+ 12,5°	zachodni,	pogoda
2 god. pop.	27 9 35	+ 12,5°	+ 3,5°	"	pochm. ☉
10 god. wie.	27 7 03	+ 9,5°		"	"

**T E A T R.**

Dziś: Przedstawienie polskie: „Żydzi.”

Jutro: Przedst. niem.: „Der verwunschene Prinz.”